№ 40. **Rocznik V.**

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.
Na pocztach państwa Pruskiego:
całorocznie . . . . . 1 tal. 9 sgr.
półrocznie . . . . . „ — 19½ —
kwartalnie . . . . . „ — 9¾ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:
całorocznie . . . . . 1 tal. 2 sgr.
półrocznie . . . . . „ — 16 —
kwartalnie . . . . . „ — 8 —

W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM
Z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 2 złr. 40 cent.
półrocznie . . . . . 1 — 20 —
kwartalnie . . . . . „ — 60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Niemieckie Piekary (poczta Scharley), dnia **3. Października** 1872.

Wywód filozoficzny
o wszechwładnéj Opatrzności Boga w świecie,
w krótkości popularnie przedstawiony.

(Ciąg dalszy.)

Widząc tedy Zeb że ani w tym względzie niczego nie dokaże, — a chcąc jednak koniecznie z przygan swoich się usprawiedliwić —przeto choćby przynajmniéj w moralności drogę ludzkości ulepszyć, — zamierzył wszelkie odszczepieństwa, sekciarstwa, zgorszenia i cnotliwych prześladowania, i wszelkie wojny i rosterki ludzkie zupełnie znieść, i tak rzeczy urządzić aby ani jeden grzech na świecie żadną miarą nie postał, ale coby tylko same cnoty i dobre uczynki jaśniały i drugich za sobą pociągały, aby zaś ta myśl jego skuteczniejsza była, postanowił przerwać wszystkie nierówności stanów i majątków, iżby temsposobem ani wyższego przewodniczącego stanu, ani bogatszych, ani biedniejszych, nie było, a ztąd iż wszystkie niesnaski i niesprawiedliwości same przez się ustać muszą. —

Ale jakże się zadziwił że w tym znowu ani najmniejszéj rzeczy poprawić nie mógł. — Ponieważ gdyby wszystkich odszczepieńców i przewodników sekciarstwa, i innych gorszycieli zupełnie przemocą usunął, toby prawdziwych katolików od fałszywych trudno rozróżnić było, a ci fałszywi zli obłudni chrześcianie, bez żadnego oporu, gorszyćby dobrych mogli. — Tak tedy jako dobry gospodarz, który w wielkim domu swego gospodarstwa rozmaite naczynia posiada, jedne bowiem ma dla uczciwości jakoto: piękne filiżanki, srebrne lub złote łyżki, talerze, — inne znowu ma dla potrzeby domowéj i gospodarskiéj, jako dzbanki, konewki, beczki — tak znowu ma inne nadpsute, nadgniłe, różne pudła, gliniane skorupy i wypruchniałe wewnątrz kadłuby, które zaraz spalić byłoby jeszcze zawcześnie i szkoda, bo się przydadzą dla zbierania śmieci, gnojów i wszelkiéj nieczystości, które inaczéj zawadę, nieład i więcéj zgnilizny w gospodarstwie przynieśćby mogły. — Otóż i najwyższy Gospodarz Bóg ma na ziemi jednych co jakby twarz i oko u człowieka, które same nad inne członki są użyteczne i piękniejsze, przeto są umyślnie pożądane, — a temi są ludzie uczeni, światli, moralni i pod każdym względem poczciwi, — ci tedy żadnego zaszczytu nie potrzebują, bo sami sobie są zaszczytem i są ogólnie pożądani i najużyteczniejsi. Lecz są znowu w większéj daleko masie inne stanny np. stan rolniczy, rzemieślniczy, żołnierski, i t. p., które nie tyle dla ozdoby jak raczéj dla potrzeby niby ręce i nogi, w ciele ludzkiém są także koniecznie potrzebne, a więc i te naczynia w wielkim domu bożym szanowane i ochraniane, a nawet umyślnie zaszczycane być powinny.

Atoli znowu jako w ciele ludzkiém wstydliwe części jak w każdém zwykłém gospodarstwie różne pudła, — tak samo i społeczności ludzkiéj każdéj, zwłaszcza religijno-moralnéj, znajdują się bądź w przełożonych bądź w podwładnych, ludzie samolubni, bez żadnéj zasady, przeto bez harakteru żyjący, pyszni, zarozumiali, u których wszystko bardzo gło-

śne, ale wewnątrz zupełnie spróchniałe—prawdziwe ściany zgniłe, lub groby pobielane, — z których niektórzy przełożeni klucz umiejętności i cnoty w ręce trzymają, ale go ani sami sobie ani drugim udzielić nie chcą, — a więc ci to wszyscy zwodziciele i gorszyciele są owe zbierniki gnojów i naczynia podgniłe i pudła na gnojowice i wszelkie nieczystości, które chociaż wcale nieżądane, ale przydatne, przeto znoszone czyli cierpiane być muszą, a to ponieważ przysługę zbierania się w nich nieczystości pełnią, albowiem czemże innym właśnie są wszyscy sekciarze, nowatorowie sekt, bądź religijnych, lub filozowskich i wszyscy gorszyciele? a ci którzy za nimi bieżą i do nich przystają, nie są że to właśnie źli, zepsuci — spróchniali katolicy lub nawet innych wyznań dawniejszych chrześcianie, którzy dla swych brudnych, zagniłych i sprośnych chęci i namiętności, zdrowéj rzymsko-katolickiéj nauki gwałtem ścierpieć nie mogą, lecz mając zastrupiałe, owrzodziałe przeto świerzbiące uszy, coprędzéj do owych sobie podobnych nauczycieli bieżą, aby ich po nich dowolnie połechtali i do tych nauk przystając, samo przez się, siebie od katolików prawdę szczerze kochających wyróżniają,—a tem sposobem społeczność katolicka z własnych śmieci oczyszczoną bywa. — Tak tedy i ci chociaż nieżądani i nieproszeni goście, jednak znoszeni i cierpiani być muszą,—więc i tutaj dla poprawienia rzeczy, gwałtownie takowych wyrugować nie byłoby ze wszystkiém pożytecznie — a nawet więcéj szkodliwe, niżeli korzystnie, zwłaszcza gdybyśmy bezwględnie wszystkie grzechy i wszystkie z nich pochodzące złe skutki i nieszczęścia, gwałtem, przemocą zabronili. Albowiem źli tylko dla tego samego są złemi, że mogli być na wzór dobrych, dobremi, a przecież dla swéj złéj woli nie są dobremi. — Lecz na téj saméj zasadzie dobrzy znowu li tylko dla tego samego przed światem i przed Bogiem są dobrymi, iż widząc złych i mając gotowe wzory i przykłady złego, a przecież nie są i nie stawają się złemi. A do tego owe walki i wojny, tak krajowe jak i domowe, przeciwko wszelkiéj prawdzie i miłości Boga i bliźniego prowadzone i wszystkie ztąd nieszczęścia przez złych spowodowane — właśnie są najlepszym obrazem i jakby zwierciadłem dla poczciwych i rzeczywistych chrześcian, w których złość i niegodziwość wszelkich zbrodni i występków jasno widzą, i ztąd coraz większą naukę i pochop do cnoty i do służenia samemu wyłącznie Bogu nabierają. Dla tego tedy złych dla ich zepsutości, ani orężem, dla ich błędnych zasad (jeśli się tylko spokojnie sprawują i nikogo nie napadają) wytępiać nie należy, ani też opuszczasz ich i wrazie potrzeby usuwać się przed niemi, lub prawdę jakąkolwiek im nie objawić, byłoby znowu niegodziwie. — Atoli dla ważności niniejszego przedmioty chciejmy lepiéj zrozumieć co tutaj powiedziano — i uważmy tylko iż gdybyśmy wszelkie grzechy i prześladowania jakimkolwiek sposobem zupełnie przeszkodzili, to byśmy przez to samo wolność woli ludzkiéj także zupełnie odjęli — dla tego jeśliby nie było złych, tém samém nie byłoby też i dobrych, a tak ustałyby wprawdzie bezprawia i wszelkie występki, ale tym samym sposobem ustałyby też wszelkie prawdziwe cnoty, — a prawdziwa moralność chociażby nawet tylko wewnętrzna, nie miałaby żadnego znaczenia ani miejsca, — przeto odróżnienia żadnegoby nie było. Więc wypada tutaj słusznie powtórzyć co już przed dwoma tysiącami zokładem lat Sokrates opowiadał, bowiem skoro raz na pewném zgromadzeniu bardzo wiele mówił i dowodził, jak to dobrą żonę wybierać trzeba, jakie to każda żona przymioty mieć powinna, aby dobrą gospodynią, dobrą matką i dobrą żoną była, natedy zapytał go jeden z towarzyszy dla czego on sam ze wszystkich najgorszą żonę wybrał, kiedy się tak dobrze na tém poznaje?—na co on odrzekł, iż nie miałby żadnego prawa o wyborze dobréj żony mówić gdyby sam, bez wyboru był natrafił na dobrą—ale właśnie dla tego że jego żona była droczliwa, ciągle złorzecząca, na wszystko narzekająca, — któréj nie tylko ani mąż i domownicy, ani sąsiedzi żadną miarą dogodzić nie mogli, ale nawet bydło, sprzęty domowe i gospodarskie przed nią spokoju nie miały, i ciągle jéj zawadzały, i z temi, a nawet i z ogniem i z wodą i ze śmieciami w domu się kłóciła i wszystkim ludziom, jak i każdéj rzeczy szyderskie przezwiska i obliki znalazła, a mężowi to choćby i najmniejsze wady na całe gardło wyrzucała, — że tedy właśnie temsposobem nauczała go o przymiotach dobréj i złéj żony mówić, i innych o tém przestrzegać.

Tak tedy zły sąsiad, źli rodzice lub dzieci, a najbardziéj zły mąż lub żona są jakby najlepszym zwierciadłem, w którym nie tylko złość ludzką w ogóle poznać, a następnie wystrzegać się jéj praktycznie można, — ale co najkorzystniéj że ci bliscy nasi nieprzyjaciele, są najlepszemi naszemi stróżami i kontrolami tak, iż chociażbyśmy czasem i zaspali, to oni nas sami z własnéj ochoty namacają a obudzą, i chociażbyś człowiecze idąc spać lub do świętéj spowiedzi, żadnego rachunku sumienia nie zrobił, to ci go owi przyjaciele, a zwłaszcza żona bardzo dobry zrobi, ponieważ choćby i najmniejsze twoje grzeszki, nie tylko tobie samemu, ale i przed całym światem wywrzeszczy. — Więc tedy nie jestże to prawie najlepszy bodziec i probiesz prawdziwéj cnoty, jakimże sposobem cnota cierpliwości, daro-

wania uraz, pokora, skromność, a najbardziéj miłość będą miały miejsce — jakże wykonywane faktycznie w rzeczywistości ziszczone i na zewnątrz objawione będą? jeśli te piekielne języki i dokuczania — jeśli złych gwałtem z pośrodka dobrych wyrzucimy? Tak tedy nie mógł Zeb tutaj niczego poprawić, więc musiał to wszystko bez odmiany pozostawić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Figury, proroctwa i obietnice

przyjścia na świat Mesyasza.

Proroctwa.

(Ciąg dalszy.)

Nawrócenie pogan będzie główném znamieniem i cechą Mesyasza i potem każdy poznać będzie go mógł. Powiada On: „Wynijdzie rószczka z korzenia Jessego Ojca Dawidowego a kwiat z korzenia jego wyrośnie. I podniesie chorągiew między narody. Jemu się narodowie modlić będą, Wam dzień porzuci człowiek bałwany srebra swego i wyobrażenie złota swego i tylko Pana miłować będzie. I ujrzą narodowie sprawiedliwego twego i wszyscy królowie zacnego twego.“ (Izaj. 11. 11. 7. 7. 14. 62.)

Daléj powiada: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą Imię Jego Emanuel t. j. Bóg-Człowiek z nami.“

Dziwna rzecz, że o narodzeniu Chrystusa Pana z Panny proroctwo to pomiędzy poganami znane było. W mieście Chalons znaleziono starożytny kamień z napisem: „Virgini Deum paritur Druides Dziewicy która zrodzić ma Boga.

Opisuje: że temu nieoszacowanemu dziecięciu królowie będą oddawać hołd i dary i będzie miało zwiastującego i poprzednika. „Albowiem maluczki narodził się nam i syn jego jest nam dany. I stało się panowanie na ramieniu jego. I nazwą Imię Jego Przedwieczny, Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, książe pokoju na stolicy Dawida i na królestwie jego siedzieć będzie. I słyszany będzie głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską.“ (Izaj. 9. 6. 7. 60. 3. 40. 3.)

Ziściło się to proroctwo, bo niósł Chrystus Pan narzędzie śmierci swojéj krzyż na górę Kalwaryi, znamię potęgi swojéj bo nam zwyciężył świat. Jako dziecięciu składają chołd i dary trzéj Mędrcowie wschodu, a Jan święty Chrzciciel był jego poprzednikiem wołającym na puszczy: Gotujcie drogę Pańską. Przepowiada łagodność i dobroć Chrystusa Pana oraz jego cuda. „Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swém zgromadzi baranki, a na łonie swém poniesie. Trzciny nałamanéj nie skruszy, a lnu kurzącego się nie zgasi. Otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych, będą otworzone. Wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych.“ (Izaj. 40. 11. 42. 3. 35. 5. 6.)

„Wybiorę mówi Chrystus Pan przez usta Proroka mężów i włożę na nich znamię i poślę do narodów. I przywiodę wszystkę bracią waszę ze wszech narodów i ofiarują ich Panu. I nabiorę z nich kapłanów i Lewitów.“ (Izaj. 67. 19. 21.) Któż tu nie widzi przepowiedni założenia kościoła świętego i kapłaństwa?

Czytając opis męki i śmierci Chrystusa Pana zdaje się, że nie proroctwo ale czyta się Ewangelią opisującą wszystkie okoliczności przy śmierci Jezusa Chrystusa zaszłe. „On potomek Jessego; mówi: wystąpi jako latorośl przed Panem, a jako korzeń z ziemi pragnącéj, nie ma krasy ani piękności i widzieliśmy Go, a niebyło na co spojrzeć. W zgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc, a jakoby zasłoniona twarz jego i w zgardzona. Z ucisku i sądu wzięty jest, a z złośnikami policzon, wyjął jest z ziemi żyjących. Ofiarowan jest, iż sam chciał, jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzegącym go, zamilknie, a nie otworzy ust swoich. Sam nieprawości nieuczynił, ani zdrady było w uściech jego. Zranion jest za nieprawości nasze, karność pokoju naszego na nim, a silnością jego jesteśmy uzdrowieni.“ (Isaj. 53. w. 1. — 12.)

Przystępuje potem Prorok do chwały, którą Chrystus Pan po śmierci otrzymuje, zwyciężywszy czarta, świat i śmierć i o sławie grobu. „Ponieważ wydał na śmierć duszę swoją, ujrzy nasienie długowieczne; będzie grób Jego sławny.“ (Isaj. XI. 10.) Oddzielę mu bardzo wielu, a korzyści mocarstw dzielić będzie. „Za to że, pracowała dusza jego, ujrzy i nasyci się; a wola Pańska w ręce jego powiedzie się.“ (L. III. 12.)

Po śmierci Zbawiciela wszystkie narody zwiedzają grób Jego przeszło 18 wieków, o posiadanie którego wschód i zachód się ubiega i liczne w tym względzie prowadzono wojnę, a wednie i w nocy pilna straż go pilnuje. Nauka Jezusa Chrystusa milionom ludzi wszelkiego stanu, wieku i płci przyniosła zbawienie.

Nakoniec przychodzi Prorok do założenia kościoła, biorącego początek jeszcze w raju, ale niepłodnego, bo mała tylko liczba zachowała prawa boskie: Ale przez śmierć Zbawiciela stawszy się płodną po całym świecie, z wszystkich narodów przychodzić do niego będą i szukać w niem zbawienia. „Chwal niepłodna, która nierodzisz mówi Prorok: śpiewaj chwałę a krzycz, która nierodzi-

łaś, bo więcéj synów opuszczonéj (Pogan) aniżeli onéj która ma męża. (Żydowski naród:) Podnieś w około oczy twoje, a obacz wszyscy ci zebrali się, przyśli do ciebie. Żyję ja mówi Pan że tymi wszystkiemi, jako ubiorem przybran będziesz i obłożysz się niemi jako oblubienica. Bo zburzenie twoje i spustoszenie twoje i ziemia wywrócenia twego (t. j. wszystkie pustynie) teraz ciasne będą przez obywatele t. j. z powodu mnóstwa nowych mieszkańców. Oto wzniosę na narody rękę moję, a do ludzi podniosę chorągiew moją. A przyniosą syny twoje na ręku i córki twoje na ramionach poniosą. I dozna wszelkie ciało ziemi żem ja Pan.“ (Isaj. 54. 1. 41. 18. 19. 22. 28.)

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mowa Ministra Państwa a. D. Pana Dr. Windhorst, *którą powiedział w Papenburg na tamtejszym zgromadzeniu Stowarzyszenia ludowego katolickiego dnia 13. Sierpnia r. 1867.*

(Przełożona z Giermanii.)

Moi Panowie! bardzo wdzięczny jestem panom za wyświadczone mi powitanie. Gdy zarząd Stowarzyszenia ludowego katolickiego zaprosił mnie na dzisiejszą uroczystość do Papenburga, byłem jeszcze długiemi walkami, jakie musiałem staczać w Berlinie, nieco znużony, nawet wątpiłem, czy mi wypada już znowu opuścić domowe progi. Ale myśliłem sobie, że gdy mnie zapraszają moi polityczni przyjaciele, gdy mnie zapraszają moi wyborcy, a zapraszają do Papenburga (Brawo!), niemogę pozostać w domu. Niemiałem wcale zamiaru, ani mam teraz wypowiedzieć tu przydłuższéj mowy. Chcę tylko zrobić krótkie uwagi, które będą dalszem rozwojem pięknych wykładów, jakieśmy tu dopiero słyszeli. MM. PP. katolickie Stowarzyszenie ludowe dla dyecezyi Osnabryckiéj, zawiązane dopiero w ostatnim czasie, zwołało dzisiejsze zebranie na to, aby liczbę swych członków powiększyć, i okazać jawny znak swego działania i sposobu myślenia. Czego chce Stowarzyrzenie, to każdy jaśnie i szczegółowo wiedzieć może z jego statutów, które przewodniczący pierwéj przeczytał.

Zdaje mi się, iż zagrzewanie się wzajemne ku rzeczom wyższym, jakie tu na ziemi mieć można, i dawne świadectwa, iż się należy do jednéj społeczności kościelnéj, która przed wszystkiemi innemi stała się dziś zwyczajnym przedmiotem napaści, jest rzeczą tak dobrą, rozumną i dalszych wywodów niepotrzebującą, że słusznie twierdzić mogę, iż, aby pociągnąć każdego do w pisania się w to Stowarzyszenie, dosyć jest cel jego wymienić. Zarzucano nam, iż niema potrzeby takiego Stowarzyszenia, gdyż cały kościół katolicki jest właśnie takiem stowarzyszeniem, i że należenie do niego i wypełnianie wszelkich powinności, jakie przepisuje jest najlepszem udowodnieniem katolickiego sposobu myślenia. Przyzwalam na to zupełnie, ale zarazem powiedzieć muszę, że w czasach zwyczajnych, kiedy wszelkie stosunki zostają w doskonale urządzonéj zgodzie, i kiedy sprawy kościelne opierają się o kościół, i w każdéj potrzebie bez przeszkody do kościoła uciec się mogą, niepotrzeba oddzielnych stowarzyszeń do wyznawania katolictwa, a oddzielnych do bronienia katolickiego kościoła. W tedy wystarcza samo należenie do kościoła; nie imienne tylko, ale rzeczywiste, połączone z wykonywaniem wszystkiego, co kościół przepisuje, nieograniczając się na tem tylko, co koniecznie potrzebne, ale obficie biorąc udział we wszelkich pobożnych praktykach i środkach łaski, których on dostarcza. Lecz gdy czasy są nadzwyczajne, gdy sprawy katolickie i religijne wyciągane bywają z kościołów na plac politycznych zgromadzeń, gdy polityczne zgromadzenia stają się miejscem religijnych sporów, gdy stanowione bywają takie prawa, które uniemożebniają kościołowi na swem polu odpieranie pocisków i napaści, jakiemi go codziennie prasa drukarska nad miarę obrzuca: (przeczytaj artykuł prawa naprzeciw kazalnicy) w tedy musimy sobie szukać miejsca oprócz kościołów, gdziebyśmy się w politycznych stowarzyszeniach skupiali i w takiem zjednoczeniu spólnie działali dla dobra, którego w kościołach osiągnąć nie możemy. (Brawo!) W tem leży potrzeba politycznego łączenia się katolików. Do tego niniejsze zgromadzenie jest uprawnione, i każdy przeciw niemu zarzut nie jest uzasadniony. Potrzeba politycznych katolickich towarzystw leży w niegodziwości czasu, w biedzie i uciśnieniu kościoła, i w tem, że stowarzyszenie daje nam sposobność skupienia sił naszych, i spólnie razem bronienia się, ale zawsze tylko odpornie, przeciw napaściom, jakiemi na nas szturmują. (Brawo!) Wiem bardzo dobrze, iż takie stowarzyszenia same sprawie niepodołają. Szkoła i kościół ma być zawsze prawdziwą naszą podstawą; i jakkolwiekbądź okoliczności się ułożą, duch pielęgnowany w szkole i w kościele powinien działać i walczyć na polu politycznym, jeźli na niem sprawy kościelne rozstrzygane być mają. (Brawo!)

W takich stowarzyszeniach stoimy na prawie powszechnem, i dopóki ze strony liberalnéj nie będzie wynalezioną potrzeba ustanowienia nowego prawa wyjątkowego, takiego naprzykład: „wszyscy mogą się łączyć w stowarzyszenia, tylko nie katoli-

cy,“ (Brawo!) dopoty katolicy na swe zgromadzenia zbierać się mogą i powinni, raz dla tego, aby się wzajemnie poznać, a potem, aby się wzajemnie pokrzepiać. Moi Panowie, w czasach burzliwych stać pojedynczo na stanowisku, to rzecz nie mała. Rzadkie mam szczęście mówić dziś do zgromadzenia, o którem trzymam, że niezmierna jego większość, i owszem myślę, że wszyscy jedno zemną myślą. (Brawo!) Innych czasów mawiam niekiedy do zgromadzeń, które nie są tak zemną spojone. (Przeciągłe brawo!) Dla tego wiem, co to jest trzymać się prawie samemu. (Brawo!) W Berlinie, trzymałem się dość długo nieledwie sam jeden z małą garztką moich przyjaciół, do których, pomiędzy innymi nasz dzielny Mallinkrodt należy. (Brawo!) Przedstawiano mi tam, aby wejść do jednéj z istniejących już frakcyi. Lecz obejrzawszy się w około siebie, nabrałem przekonania, iż do żadnéj z wymienionych mi, nie miałem pociągu, dla tego utworzyłem sobie oddzielną frakcyą Meppen. (Przeciągłe grzmiące brawo!) Frakcya Meppen wielorako zaczepiana, odbijała pociski jak mogła, starając się zastępować wszędzie nasze interesa, (Brawo!) i ani na krok nieustępując. (Grzmiące brawo!) Moi przyjaciele przekonali się zemną, iż pojedynczo i mała garztka nadciągającéj burzy niezdoła się oprzeć, i że trzeba będzie w zmocnić posterunek tych, którzy szczerze chcą walczyć o prawa w ogólności, a poszczególe o prawa kościoła katolickiego. Z téj przyczyny na nadchodzących wyborach staraliśmy się powiększyć szeregi takich mężów. (Brawo!) I udało nam się, najprzód w izbie posłów, a potem w Reichstagu wynaleźć ich tyle, że w tym ostatnim liczyło się ich do 65. (Brawo!) Ci mężowie stanowią frakcyą środka (Centrum), najbardziéj okrzyczaną i zpotwarzaną po całym świecie. (Przeciągłe brawo!) Téj frakcyi robią zarzut, jakoby ona dała początek tych sporów, których odgłos całą powierzchnią ziemi gwałtownie wstrząsa.

Ten zarzut tyle jest uzasadniony, jak owo zdanie, które utrzymuje, że spór zaczyna, kto odpycha rękę, policzki mu bez żadnéj przyczyny wycinającą. (Wesołość.) Poważam się tenże sam zarzut nieco bliżéj rozjaśnić, albowiem prasa, o któréj poprzedni mowca rozprawiał, i bardzo dobrze ją scharakteryzował, nieustannie katolików pomawia, iż oni spór rozpoczęli. Ja w r. 1867 pierwszy raz wszedłem do zgromadzenia politycznego w Berlinie. Od tego czasu, z okazyi obrad nad etatem, bywały w izbie posłów corocznie, tak zwane Kultusdebaty, czyli sprzeczki o etat dla wyznań, — zaprawdę osobliwe to wyznania. (Śmiech.) Już wówczas okazywał się w tych rozprawach, i corok dobitniéj duch bardzo niebezpieczny, i zdaje mi się, górował w zebraniach politycznych berlińskich, pod względem przeciwieństwa do kościołów stojących na pozytywnéj podstawie, osobliwie do kościoła katolickiego. Potem rządy mężów zajmujących się cicho wszelkiego rodzaju mularką, wywołali petycye przeciw duchownym zgromadzeniom. Uznano za nietolerancyą, iż celem wspierania chorych, ubogich i sierót ośmielili się stowarzyszyć niektórzy Franciszkanie w saméj blizkości Berlina, w Moabicie, Franciszkanie, moi panowie, a nie Jezuici; (Brawo) i w skutek tych petycyi pewny, uczony profesor, uczonego Uniwersitetu w Berlinie wypracował w łonie komisyi petycyjnéj sprawozdanie, które wszystko to co się dziś w oczach naszych dzieje, przeczuwać kazało. Prócz tego, każdy pilny dostrzegacz kościelno-politycznéj literatury, uważał dokładnie to szczególne zjawisko, iż kościelno-polityczni profesorowie, i różnego rodzaju pisarze nabrali tego przekonania, że pruska konstytucya zadaleko posunęła się na korzyść kościoła i zawiele mu dała wolności; i że pod tym względem należało uczynić zwrot. Wyżéj wspomione sprawozdanie nad petycyami o zgromadzeniach Duchownych czyli o Zakonach, i różne rozprawy wskazywały już dosyć wyraźnie, iż owo dopiero co wymienione kościelno-politycznych literatów przekonanie, do wielu umysłów całkowity przystęp znalazło. Obok tego szeregu postrzeżeń, postępował żywo drugi szereg czynów. Gdy radzono w uporządkowanym Reichstagu nad konstytucyą związku Niemieckiego, protestancki pastor z Holsztyna, który niedawno wyniósł się do Bawaryi, pastor Schrader, ze swymi przyjaciołmi podał do obrad wniosek; aby ustawy Pruskiéj konstytucyi, tyczące się stosunku kościoła do Państwa i szkoły do kościoła, przyjęte były do konstytucyi Niemiec.

Ten wniosek przy rozprawach w roku 1867 przepadł, jak mówiono, dla tego, iż niebył potrzebny; gdyż konstytucye pojedynczych krajów Niemieckiego Państwa zawierały w sobie to wszystko, co potrzebnym było w tym względzie: Dzisiejszy też kanclerz Państwa, w prawodawczym Reichstagu zapewniał, iż wraz ze swymi owczesnymi katolickiemi kolegami, panem Savigny, i ze wszystkiemi innymi powagami rządu, bronić będzie praw kościoła każdego czasu. Wniosek Schradera, jak się już rzekło, odrzucono. Dzień tego odrzucenia był dniem złowrogim dla kościoła katolickiego, jak i dla Niemieckiego Państwa. Przeglądając historyą niemiecką od samych jéj początków, przekonywamy się, iż przy wszystkich wielkiéj wagi odmianach w państwie, zawsze robiono stałe ustawy pod względem

stosunków kościoła. Takiemi ustawami zatrudniał się po reformacyi pokój Westfalski osobliwie, i orzekał jak najtroskliwiéj porządek ich wykonania w pojedynczych częściach państwa pod względem owych stosunków. Również, na początku bieżącego stulecia, gdy zaprowadzono wielkie odmiany i sekularyzacye, rządzcy państw uznali za rzecz potrzebną, urządzić prawem owczesnem stosunki kościoła do państwa i prawa kościoła zabezpieczyć. Rok 1867 już tego niepotrzebował. Odmówiono w tym roku przyjęcia do konstytucyi niemieckiéj praw zabezpieczających kościoły. Smutna to rzecz, bo ztąd się właściwie datują te boje, które zaraz na początku państwa niemieckiego tak gorąco zawrzały, których nikt bardziéj odemnie opłakiwać nie może. Wnioskodawcą był w tedy pastor Schrader, powtarzam, bo ciągle mówią i piszą, iż katolicy sami walkę zaczęli. Byłże ten wniosek czem nadzwyczajnem? On niezawiera nic więcéj, jak tylko życzenie, aby to, co dotąd, miało znaczenie w Prusach, miało je też i w całym związku niemieckim.

Gdy sławną zwycięztwem przeciw Francyi prowadzono wojnę, przy udziale w niéj całego niemieckiego narodu, wzięli także i katolicy udział, mojem zdaniem, niemniéj chwały godny. (Brawo!) — Hufce Bawarskie, które pod Wörth rozstrzygły bitwę, stanowili prawdziwi, waleczni synowie katolickiego kościoła (Brawo!), i hufce, które na wzgorzach Szpycherskich biegły do szturmu, byli również po większéj części ciałem i duszą katolicy. (Brawo!) — Gdy bój ten chwalebny toczono, zaszły w Wersalu rokowania, które nowe niemieckie państwo założyć miały.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. B e r l i n. Dwór królewski przywdział żałobe na trzy tygodnie, z powodu śmierci króla Szwecyi i Norwegii.

P a d e r b o r n 16. Września. Wczoraj w dzień Imienia Maryi, z rana o 7 wyszła kompanja z naszego kościoła udając się koleją do miasta Werl, aby tam w intencyi Ojca św. przed obrazem cudownym Matki Boskiéj, wyprosić tryumf naszego katolickiego kościoła nad nieprzyjacielem. W dniu poprzednim od 2 do 10 wieczór kościół był otwarty gdzie słuchano spowiedzi, a w dniu następnym od 4 rano do 6 komunikowano, i ksiądz powiedział kazanie zaczynając temi słowy:

„Stabat mater dolorosa, juxta crucem lacrymosa, dum pendebat filius.“

„Wówczas stała matka pod krzyżem i płakała, teraz stoi kościół przed nim we łzach.“ Kazanie było tak wymowne i przejmujące serca żalem że wszyscy płaczem rozczuleni udali się w dalszą pielgrzymkę: koléj żelazna wydała biletów dla pielgrzymów 2,240. A z innych gmin okolicy Werl, przybyły liczne procesye, tak że tam jeszcze nigdy nie pamiętają tak licznie zebranéj ludności.

W i t t e n 18. Września. Wielkie nieszczęście stało się na naszem dworcu kolei żelaznéj w bliskości Steinhauser Hütte. Mała Lokomotywa (maszyna) wykończona w Brukseli przeznaczona tylko do przewożenia drzewa przyrządzonego do budowli kolei; została przygotowaną dla zrobienia próby — gdy rozpoczęto działanie i puściła się koleją, kocioł pękł i wszystkich obok stojących w powietrze wysadził, maszynistę, palacza, technika, i wielu innych przy tem będących. Explozya była tak nagła i silna że wszystkie ciała porozrywała które są nie dopoznania. Jeszcze utrzymują że wybuch i parcie siły było do góry wysadzone, bo gdyby inaczéj byłoby wielkie spustoszenie wyrządziło, bo i tak wstrząśnienie było tak wielkie, że w mieście niektóre domy się trzęsły i szyby brzęczały.

G d a ń s k 22. Września. Z konsulatu Cesarskiego z Warszawy nadesłana depesza zawiadamia że się tam pojawia cholera. W skutek téj wiadomości zebrał się komitet zdrowia i ustanowił różne środki zaradcze przeciwko w prowadzeniu jéj.

W Toruniu policya odebrała wezwanie, aby żeglarzy płynących wisłą na statkach do rewizyi podciągać, i stósownie do rozporządzenia, w przypadku choroby mają urządzony dom za miastem dla złożenia chorych, aby choroby do miasta nie wprowadzać. W przystani Neufarwaser w Gdańsku już od pare miesięcy każdy statek przypływający z Rosyi, musi uledz rewizyi.

M o n a s t e r 25. Września. Przywiązanie i udział dla ojców towarzysta Jezusowego okazał się w ostatnich tygodniach nadzwyczajnie: Szczególniéjszy datek okazały ostatnie dwa dni, w których sprzedawano kwiaty należące do ojców przez licytacyą, nie tylko że zebrało się dużo kupujących ale płacono takowe bajecznemi sumy; nie można wątpić że kupujący pomimo myśli, zyskać sobie przez to pamiątkę; prowadzeni byli chęcią w spomożenia ojców, którzy zapewne w położeniu krytycznem, kazano im odbywać niespodziewane podróże, a niesłychać było aby im jakie stypendyum na te podróże wyznaczono. Ten dowód okazanéj życzliwości zapewne im będzie miły.

Nadesłane do gazety „Schl. Volks.“ „umieszczamy dla rozgłoszenia.“ (R. Z.)

Głos do katolików Szlązka.

Na ostatniém zebraniu katolików w Wrocławiu; Wysoka szlachta powzięła chwalebny zamiar. Miejsce misyjne dla nauczycieli duchownych ustanowić i utrzymywać — to i my chłopi, rzemieślnicy, księża i nauczyciele i t. d. z tak chwalebnego przykładu nie wyłączymy się. Ja wam katolicy Szlązka stawam na czele, i życze wam to samo uczynić. Najpiękniejsze postanowienia odebraliście z tego zebrania katolików, serca wasze pałały gorliwością, teraz pokaźcie czy wasz zapał jest szczery i prawdziwy, albo czy też tylko jesteście świętoszkami. Robię wam następny wniosek; każdy który się przyłączy do tego stowarzyszenia, płacić będzie rocznie talara, większe datki kto chce ofiarować będą przyjmowane z podzięką. Uboższi którzy nie mogą ofiarować na ten cel talara, mogą się złożyć kilka familii aby talara zebrać, ale tylko jedno nazwisko na liście będzie umieszczone. Termin do płacy oznaczyłbym rok rocznie na 15. Października. Ci którzy chcieliby do tego towarzystwa należeć, musieliby się piśmiennie franco zgłosić do sekretarza, wypłata musi rok rocznie nastąpić od 1. do 15. Października. Każdemu członkowi wolno wstąpić i wystąpić podług woli w każdym czasie. Na kasyera ośmieliłbym się tak wysoko zasłużonego w interesach katolickich Dr. Speil przedstawić, sekretarza obrałby w wysokiéj swojéj dobroci Dr. Speil w Wrocławiu. Ogłoszenie członków zgromadzenia i składek w pływających szanowna redakcya „S. V. Z.“ przyjęłaby zapewne w szpalty pisma swojego, przez co by także przyczyniła się do dobra ogółu. Założenie tego zakładu misyjnego, gdzie byłoby najpotrzebniejsze, pozostawmy to stowarzyszeniu św. Bonifacego.

Jeden talar może każdy kto ma dobrą wolą ofiarować, Panu Bogu na ofiarę, bo i tak nie jeden talar wyrzuci się na próżno; więc daléj katolicy Szlązka chcecie należeć do dobréj sprawy? zbudujemy sobie tą ofiarą, jeden stopień do nieba, i nie jedną łzę osuszymy osieroconym katolikom i zostającym bez dusz pasterza.

Jako pierwszy występujący chciałbym się jaką odpowiedzią zaspokoić. Ja z mojéj strony ofiaruję na początek talarów 5, które na Boską chwałę rok rocznie ofiarować obowiązuję się.

Groos Breesen bei Göllendorf 14. Września

Józef Klein właściciel domu zajezdnego.

Z Marchii odnosząc się do wyżéj nadesłanego artykułu Józefa Klein. Oświadczam niniejszém przystąpienie moje do tego stowarzyszenia, mianowicie na ustanowienie nowéj stacyi misyjnéj — na co obowiązuję się płacić rocznie talarów dwa.

W zwyczajném życiu człowieka, pytamy się często przy jakiém przedsięwzięciu: Jakie korzyści będę miał z tego? Lecz to w daleko wyższym stopniu jest pora gdzie się ma na względzie dobro niebieskie osiągnąć, które przy tak świątobliwém dziele ominąć nie może. Daléj ochoczo równo myślący w spółtowarzysze! I przez mały datek położony zasłużycie na nagrodę niebieską.

Wy katolicy w waszym pięknym Szlązku, przy ustanowionéj opiece dusz waszych; nie macie wyobrażenia o tém, jakie dobrodziejstwa okażecie przez to, tysiącom prawych katolików, którzy żyć muszą bez kościoła, bez szkoły, że wpłynąwszy małym datkiem na ustanowienie jednego pasterza dusz, i jednéj szkoły, dacie im sposobność do zaspokojenia żądzy i tęsknoty do błogosławieństwa kościoła, a dzieciom ich szkoły aby ich wychować na dobrych katolików.

Inne czasy, inne obyczaje. — W dawnych czasach dawali chrześcianie bogate darowizny i zapisy kościołom i klasztorom; aby kościół zawsze był w stanie, chrześciańskie dobrodziejstwa, chrześciańską nauką, kształcenie i obyczaje rozszerzać w bliskie i odległe kraje. Lecz teraz rząd, naprzykład we Włoszech obrał kościoły z ich posiadłości — a tém powstrzymał ich dążności. Katolicy pełni zaufania utrzymują: u nas nie może się tak stać, bo żyjemy w państwie prawném. Ach mój Boże! jeżeli nie ma prawa do działania ze skutkiem przeciw kościołowi i jego instytucyi, to prędko jedno ustanowią. Dla tego jest to naszą powinnością po mężku za kościół i interesa jego ręczyć i być gotowymi i materyalne ofiary ponosić.

Trzymajmy się silnie tego zamiaru, do przyczynienia się i do ugruntowania nowéj stacyi misyjnéj, będzie to jeden nie znajmniejszych owoców tego rocznego zebrania katolickiego, a błogosławieństwo Boże zapewne dopomoże.

Rosya. Petersburg, 16. Września. Donoszą korespondencye że w różnych stronach Cesarstwa pożary niezmierne szkody wyrządzają, tak w jednéj kościelnéj wsi (powiat Balaszków) spaliło się 33 domy chłopskie, gdzie i 10-letnie dziecko padło ofiarą płomieni. W drugiéj kościelnéj wsi domów 77 (powiat Kuzneck) w innéj jeszcze 43 — we wsi Balabanowa (powiat Maszajsk) 28 domów i 22 stodół i 27 zabudowań gospodarskich, w gubernii Chersońskiéj prawie codziennie pożary trafiają. Korespondent utrzymuje, że z taką lekkomyślnością postępują w Rosyi, tak z swoim własnym dobytkiem jak i obcym.

Dla innych narodów i to nie dopojęcia będzie, słysząc ile tam szkody wilki wyrządzają wewnątrz państwa, nie tylko z guberni wołyńskiéj donoszą że w pierwszéj połowie roku 1000 sztuk koni i bydła rogatego przez wilków zadławione i pożarte zostało. Jakie to pole byłoby dla amatorów myśliweców! Jeszcze gorzéj słychać co wściekłe wilki za postrach i klęski tam wyrządzają. Tak ogłasza „Regier-Anz." w gubernii Jarosławskiéj 16. Czerwca z rana o 8. wpadł wilk do gromady owiec pasących się, i porwał jagnię, chłopiec pasący uderzył go kijem za co ugryzł go w bok i uciekł; na drodze co spotykał gryzł, konie, krowy i nie mało ludzi pokaleczył, i byłby jeszcze więcéj nieszczęścia zrządził, żeby nie człowiek którego ugryzł, nie był go złapał i z całą siłą rękami trzymał, tak długo dopóki ludzie nie nadbiegli i ubili wściekłego wilka. W drugiém miejscu w téj saméj gubernii, biegają wilki po kilka razem, napadają ludzi i zwierzęta, nawet w jasny dzień przychodzą do wsi. — W Styczniu tego roku 30 ludzi zostało pogryzionych przez wściekłych wilków — z których $^2/_3$ Bogu ducha oddało. Czy to nie są okropności!

Szwecya. Stokolm, 22. Września. Król Oskar II., brat zmarłego króla wydał obwieszczenie do radzcy stanu, w którym daje zapewnienie i powiada: „Dobro obydwóch narodów będzie mojém godłem; które niech będzie wyrazem gorącéj miłości dla tych dwóch narodów połączonych przez moich przodków, których pomyślność będę sobie uważał za cel najwyższy, moich starań ziemskich." — W przyszły wtorek przybędzie ciało nieboszczyka króla z Malmoe a król Oskar wyjedzie dla przyjęcia go za miasto. Pogrzeb odbyć się ma w trzy tygodnie. Królowa matka przybywa jutro. Wiadomość o śmierci króla Karola wywołała w całéj Szwecyi i Norwegii smutne wrażenie i głęboką żałobę. Wszystkie gazety wychwalają panowanie bieboszczyka króla.

Chrystyania, 21. Września dziś było ogłoszenie wstąpienia na tron księcia rejenta Oskara II. jako króla Norwegii.

ROZMAITOŚCI.

— *Częstochowskie przekupki.* Śmiało liczyć można, piszą do „Kuryera Poznańskiego" z Częstochowy, że pielgrzymi tak jak w roku bieżącym liczni, zostawiają w Częstochowie około pół miliona rubli. Jak zaś ten ludek jest traktowany przez szanowne kupiectwo wszelkiego rodzaju, to rzecz inna. Częstokroć wyzyskanie nieznajomości rzeczy a nadto jakieś niczem nieusprawiedliwione szorstkie obchodzenie się z chłopkami, dochodzi wyrafinowanéj śmiałości. Celują w tym względzie częstochowskie przekupki. Jako małą ilustracyą tego rodzaju nadużycia przytoczę fakt autentyczny. Wieczorem przekupka nalewając w szklankę herbatę chłopkowi, nakapała przypadkowo łoju z świeczki w napój strudzonemu człowiekowi podawany, lecz bez najmniejszego zmięszania się daje herbatę, wziąwszy naprzód pieniądze. Chłopek pije niechętnie; na to przekupka zniecierpliwiona.

— Czego się tak krzywisz?

— Bo śmierdzi łojem.

— Ty głupi chamie, bo ty wiesz, co słodkie a co śmierdzi? To Pan Jezus mógł pić żółć z octem, a ty nie możesz wypić herbaty z łojem? A to mi pan Wielmożny! (Or.)

— *„Wykręt pijacki."* Pleban spotkawszy dobrze podpiłego sobie parafianina, — przemówił doń łagodnie: Mocno cię żałuję mój przyjacielu — żeś nadwerężył ślubu trzeźwości. — Pijak kłaniając się niziutko plebanowi rzecze:

Mój dobrodzieju od czasu przyrzeczonego ślubu nikt mnie dotąd nie widział z półkwaterkiem u gęby.

Pleban: — Dziś jednakże widzę cię pijanym — więc chyba pijesz wódkę garczkiem — skoro się zapierasz półkwaterka?

Pijak: — Oj — co nie — to nie — mój dobrodzieju — ani jedno ani drugie — bo wcale obchodzę się bez garczka i półkwaterka.

Pleban: — Co bądź i jak bądź — wszelako nie dotrzymujesz przysięgi.

Pijak: — Co prawda to nie grzech — ja ślubowałem nie pijać wódki — ale się nie wyrzekałem jadać polewki — dobrodziéj wie — że polewki bywają różne, jaką kto lubi — winną, piwną lub gorzałczaną. —

— *„Pozór często zawodzi."* Jadącego magnata żebrak przy drodze siedzący, błagał przez migi o wsparcie: Pan kazał stangretowi zatrzymać konie — uznawszy go rzeczywistym kaleką oraz i niemową — przez litość rzucił mu guldena: — a w tém stojący obok uliczny pauper — szybko porwał guldena i hajże drapaka w nogi — mniemany zaś kaleka niemowa tuż za nim w galop — krzycząc co z gardła: — złodzieju — skradłeś moją jałmużnę. —

— W pewném obwodowém miasteczku, rewizor przestrzegający porządku, zastał przed domem żyda pełno śmieci: — zawezwawszy go rzekł: — „przez trzy dni będziesz doił kozę za niechlujstwo" — bardzo dobrze panie rewizor — a kiedy mam zacząć doić — jutro stawisz się do aresztu: — po co do aresztu? — ja mam w domu swoją kozę — ona panie rewizor, daje fajne mleko.

— *Morze Czerwone.* Ktoś niedawno w rozmowie z Rolszydem, dziwił się najbogatszy z paryzkich bankierów potrafił szczęśliwie ustrzedz swoją kasę podczas krwawych czasów komuny.

— Alboż pan nie wiesz, odpowiedział finansista, że my Izraelici posiadamy wyłączny przywiléj przechodzenia suchą nogą przez morze Czerwone?

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.